

Gostyń, dnia 1 stycznia 1937 r.

TREŚĆ: Władysław Kołomłocki — Wypełniona luka. Edmund Klinkowski — Przyczynki do dziejów Piasków w czasach południowo-pruskich. Władysław Stachowski — Gostynianin wychowawcą dzieci carskich.

Władysław Kołomłocki prof. gimn.

Wypełniona luka

Cały Boży rok „Kronika Gostyńska” milczała, nie rzucając żadnych nowych myśli — czerpanych ze starych pergaminów. Skutkiem tego wytworzyła się duża luka, przykra dla zwolenników i przyjaciół tego wysoce pożytecznego wydawnictwa regionalnego. Rok ten jednak nie przeminął bezowocnie. Pojawiły się drukiem dość liczne monografie, zapiski, przyczynki do dziejów Ziemi gostyńskiej, ba!, nawet ludzie poniektórzy zakochani bez pamięci (i słusznie!) w swoim zakątku, postarali się o sfilmowanie kilku fragmentów z życia regionu i o wyświetlenie tych bardzo ciekawych i udatnych krótkometrażówek w gostyńskim dźwiękowym kinie.

Cały ten bogaty dorobek jednego roku wypełnił lukę, jaka powstała na skutek braku „Kroniki Gostyńskiej”. A ponieważ ten dorobek jest bardzo ciekawy, rzucający nowe snopy światła na dzieje naszego zakątka — przeczytałem go jednym niemal tchem. Uważam jednak, że powinni się z nim zaznajomić wszyscy, którym nie obcy jest sentyment do tego pięknego zakątka prastarej ziemicy Wielkopolskiej, i dlatego poniżej podaję kolejno wszystko, co udało się zebrać jako plon ostatniego roku.

I ŚWIĘTA GÓRA.

1. Dr. Mieczysław Skrudlik: „**Cudowny Obraz Matki Boskiej Świętogórskiej**” — Wydanie kongregacji Oratorjum św. Filipa Nerjusza — Gostyń — maj 1936. IV — 55 — 1 — Druk — Warszawa.

— Praca ciekawa, w której autor stara się udowodnić pochodzenie Cudownego Obrazu, zestawiając jego fakturę z mnóstwem innych obrazów na zachodzie i wschodzie Europy. Na podstawie żmudnych dociekań dochodzi do wniosku, że obraz ten, noszący datę 1540 — nie został w tym roku namalowany, tylko skopiowany. Oryginał — jak sądzi — zaginął w czasie walk religijnych w Gostyniu. To jest jedna teoria w tym dziełku, przeładowanym mnóstwem szczegółów naukowych; jeśli chodzi o autora obrazu, jakoteż i szkołę, do jakiej go zaliczyć należy — autor podaje teorię drugą, a mianowicie, że obraz w stylu i fakturze wykazuje łączność z lokalną poznańską, wielkopolską szkołą malarską, ulegającą wpływom górnoreńskim.

2. **„Obraz Madonny Gostyńskiej“** — Praca magisterska z zakresu historii sztuki napisana przez Barbarę Hinzówną. Poznań w listopadzie 1936 r. II — 27 — IX 1 (maszynopis).

— Praca ta ma znacznie większą przejrzystość od wymienionej poprzednio. Zawiera następujące rozdziały, b. logicznie rozplanowane: I) Przegląd literatury, II) Historyczne dane o kościele na Świętej Górze i o obrazie Madonny, III) a. Opis obrazu, b. Analiza stylistyczna, IV) Autor obrazu, V) Obraz Madonny Gostyńskiej na tle pokrewnego kierunku malarstwa wielkopolskiego XVI stulecia.

— Na podstawie szczegółowej analizy obrazu, nawiązując do teorii różnych badaczy, autorka stwierdza, że obraz, będący typowym przykładem prowincjonalnego malarstwa XVI w. w Polsce, malował artysta miejscowy. Obraz ten łączy się — według autorki — organicznie ze współczesnym malarstwem Wielkopolski i jest wyrazem panujących w nim tendencji artystycznych.

3. O. Stefan Tabor, Oratorjanin (Gostyń). **Kościół O.O. Oratorjanów w Gostyniu.** (Przegląd krajoznawczy — czasopismo ilustrowane — Rok V — Rok 1936 — № 13-14-15 — Warszawa).

— Jest to mały szkic orientacyjny, dający rzut oka na położenie kościoła Świętogórskiego i podkreślający piękno kompozycji architektonicznej twórcy tego barokowego zabytku — arch. Longheny.

4. **Jak pracują OO. Filipini?** Wielkopolska Jasna Góra miejscem licznych pielgrzymek katolików. (artykuł w „Małym Dzienniku” № 216 z dnia 7. 8. 1936).
— Autor małego szkicu, ukrywający się pod literami M. S. daje bardzo miły, w pogodnym nastroju utrzymany obrazek klasztoru, konwiktu, kościoła i ogrodu wraz z otoczeniem, podając przy sposobności b. zwięzłą historię kongregacji oo. filipinów.

II. ETNOGRAFIA: a) BISKUPIZNA.

5. Jan Bzdęga. **Biskupianie** „Hej! z młodych lot, hulaj ci rod”. (Druk — Kościan 1936) 2 — III 82 — 10.

Autor, rodowity Biskupianin, b. uczeń gimn. w Gostyniu spisał z wielką pieczołowitością i znajomością rzeczy szereg obrządków ludowych tej ciekawej grupy etnicznej. (Śrendziny — Wesele — Katarzynki — Podkoziołek — Od Środy Popielcowej do dyngusu — Winiec — Kszciny — Jan Kszciciel — Odprawa pogrzebowa).

Książeczka poprzedzona jest wstępem Wiesławy Cichowiczówny, znanej współzałożycielki Zbiorów Etnograficznych w Muz. Wlkp. w Poznaniu, oraz zawiera mapkę Biskupizny (Bożeny Czyżykowskiej), przedmowę autora, 30 piosenek biskupiańskich (nuty J. Baranowskiego), okładkę tytułową i 9 rysunków w tekście — art. mal. Wacława Boratyńskiego (był. mat. gimn. w Gostyniu), nadto 2 odbitki fot. z Biskupizny, wreszcie zakończenie z wierszem pt. „Wiwat” Stacha ze Ziółkowa Andrzejewskiego, również b. mat. gimn. w Gostyniu. — Książeczka bardzo miła, czyta się ją z ogromnym zajęciem. Słusznie powiada autorka przedmowy W. Cichowiczówna, że „praca w tej podanej formie bardzo jest wartościową i niezmiernie pożądaną dla ludoznawstwa naszego”.

- 6) Bożena Czyżykowska (Poznań) „**Wyniec na Biskupiznie**” (artykuł w „Kuryerze Liter.-nauk.” dod. do № 242 z dnia 31 sierpnia 1936 r. — № 35 — (557. VII). Jest to żywo i barwnie oddany opis jednego z najciekawszych obrządków ludowych Biskupizny, napisany przez znaną badaczkę regionalną, absolwentkę muzykologii Uniwersytetu Poznańskiego. Artykułik ozdobiony jest nutami do jednej z piosenek, orygi-

nalnym rysunkiem wieńca i 4 odbitkami fotogr., z których jedna przedstawia kościół na św. Górze.

7. **„W zapadłym regjonie Wielkopolski pod Gostyniem“.** Stroje i zwyczaje na Biskupiźnie „rzecie jesdymy lepsijsi od inkszych“ (artykulik w „Małym Dzienniku“ № 233 z dn. 25. VIII. 1936 r. — Artykulik podpisany kryptonimem Eska jest mało treściwy i w dodatku błędny. Obok Gostynia umieszcza Krzywiń (!), a obok niego „osadę zwaną Biskupizną“ (!!). Autor pomieszał — zdaje się — Biskupiznę ze słynnym Biskupinem, a choć zapewnia, że był na miejscu, z artykułu tego nie widać. Roi się tam od fałszów. Twierdzi np., że Biskupianie nigdy nie noszą innych strojów, tylko swoje ludowe, choć wiemy dobrze, że — niestety — stroje te zwolna zanikają, itd. Artykulik jest bezwartościowy (2 liche odbitki fot.) i pokazuje naocznie, iż nie znając czegoś osobiście, nie powinno się zabierać do jego opisu.
8. Tu należy również film krótkometrażowy pt. **„Dożynki na Biskupiźnie“** (dźwiękowy), nakręcony przez Nowosielskiego i Babijczuka. Piękne ułożenie poszczególnych scen i doskonale synchronizowane piosenki i tańce — składają się na barwny i żywy obrazek, oddający doskonale zwyczaje regionu.

III. PRZEMYSŁ, RZEMIOSŁO, HANDEL.

9. **„Towarzystwo Przemysłowców i Rzemieślników w Gostyniu“.** Pamiątka 70-tej rocznicy istnienia (1866 — 1936) — Druk Kościan 1936 48 + 8 rekl. — W dniach 27 — 29. VI. 1936 odbyła się w Gostyniu „Wystawa przemysłowo-rzemieślniczo-handlowa“ w gmachu gimnazjum z okazji 70-letniej działalności tego bardzo zasłużonego i świetnie pracującego na terenie Gostynia towarzystwa. Celem uczczenia rzadkiego jubileuszu i upamiętnienia niecodziennej bądź co bądź imprezy — wydano wspomnianą broszurę. Główną jej treść stanowi wyczerpujący artykuł pt. „Dzieje Tow. Przemysłowców i Rzemieślników w Gostyniu“, napisany przez dyr. Wł. Stachowskiego, członka Tow. Przem., bardzo przejrzyście, przytem wyczerpująco i szczegółowo. (Artykuł zdo-
bi

- 15 odbitek fot. zasłużonych dla tow. ludzi). Oprócz niego mamy jeszcze w broszurce wiersz (np. A. B.) poświęcony „Cieniom śp. Bol. Nieszczotły”, założyciela tow. z fot. tegoż na łożu śmierci — dalej doskonałą odbitkę fot. Zarządu i Komitetu wystawy, wreszcie spis wystawców i 11 stron reklam. Broszurę sprzedawano w czasie trwania wystawy.
10. **„Wystawa przemysłowo - rzemieślniczo - handlowa w Gostyniu“.** (artykuł w „Gazecie Polskiej” w Kościanie № 152 z dn. 2. 7. 1936).
— Artykuł redaktora dziennika p. Urbańskiego daje krótki, ale dokładny opis wystawy i jej otwarcia, stwierdzając, że urządzenie jej stało na b. wysokim poziomie.
— Art. zdobi odbitka fot. Zarządu i Komitetu wystawy.
11. **„Rzut oka na całość wystawy w Gostyniu“.** (Art. w „Głosie Leszczyńskim” № 151 z dn. 2. 7. 1936).
Autor Marian Płaczek opisuje w małym artykule Wystawę Prz.-Rz.-H., wyliczając szczegółowo wszystkich wystawców. W konkluzji zaznacza, że rzecz „jest naprawdę piękną i w całości i w szczegółach imponującą“.
12. **„O wystawie kilkoro słów“.** (felieton) (art. prof. Wł. Kołomłockiego w „Orędowniku Gostyńskim” № 50 z dn. 27. VI. 1936).
— Autor w obszernym artykule opisuje szczegółowo całokształt wystawy, wymieniając przygotowanie do niej i rozplanowanie stoisk z wielkim entuzjazmem. Stwierdza, że „duch w narodzie naszym jest niespożyty, skoro w okresie tzw. „kryzysu” zdobyć się potrafi na taki wspaniały wyczyn zbiorowy” i że „nie mogło być (jeśli chodzi o 70-cie Tow. Przem.!) piękniejszego i bardziej celowego uświęcenia tej ważnej daty“.

IV. HISTORIA.

13. Edmund Klinkowski: **„Zum Jahrestag der Schlacht bei Punitz (8. XI. 1704)“.** Stron 9+1 plan. (Wyjątek z „Deutsche Monatshefte in Polen. Zeitschrift für Geschichte und Gegenwart des Deutschtums in Polen. — Posen — Jahrgang 3 (13) — November 1936 Heft.

— Dokładny i wierny opis bitwy pod Poniecem, stoczonej między wojskiem szwedzkim, dowodzonym przez króla Karola XII., a wojskiem sasko-polskim pod dowództwem Schulenburga w dniu 8. XI. 1704 roku. Rzec napisana ciekawie prosi się wprost o przetłumaczenie i umieszczenie w „Kronice”, byłby to bowiem cenny przyczynek do mało naogół znanych szczegółów tzw. „Wojny północnej”.

14. Edmund Klinkowski: **„Gostyns Beziehungen zum preussischen Militär, 1793 — 1806“**. (Sonder — Abdruck aus Heft 30 der Deutschen Wissenschaftl. Zeitschrift f. Polen. Herausgegeben von dr. Alfred Lattermann — Posen — 1936). Stron 13).

Są to na podstawie różnorodnych akt zebrane wiadomości, tyżące się stosunku Gostynia do armii pruskiej od r. 1793 (zajęcie miasta po 3. rozbiórce Polski) aż do r. 1806 (wkroczenie armii Napoleona do Poznania i odzyskanie wolności przez miasto Gostyń). Pracę tą już poprzednio drukowała w tłumaczeniu „Kronika Gostyńska” (R. VII. z. 3 i 4).

V. BIBLIOGRAFIA.

15. E. Klinkowski. **„Kronika Gostyńska“**. Ilustrowane pismo regionalne. (Gostyner Chronik. Bebilderte Heimatzschr). Aleksander-Graf-Fredro-Gesellschaft f. kultur u. kunst (Fredreum) in G. Schriftl. Wł. Stachowski. — Bd. VII. (1935). 192 S. 6 zł. („Zeitschriften-schau und Jahresvoröffentlichungen“ — Sonder — Abdruck aus Heft 31 der Deutschen Wissenschaftl. Zeitschrift f. Polen. — Herausgegeben von dr. A. Lattermann — Posen — 1936).
- Treść VII tomu „Kroniki Gostyńskiej” (1935) niewiadomo z jakich powodów — podana jest przez sprawozdawcę niekompletnie z opuszczeniem pewnych artykułów. Ciekawy jest wstęp, w którym sprawozdawca pisze mniejwięcej tak: „Niestety wydawnictwo to (mowa o „Kr. G.”) musiało działalność swoją zakończyć zeszytem grudniowym 1935 r. Pragniemy podzielić życzenie wydawcy, że odżyje ono w razie nadejścia dogodniejszych warunków. Takie bowiem pisma, opisujące historię własnego kraju, które dają artykuły, dla roczników historycznych może zbyt drobiazgowy, a dla prasy codziennej za mało sensa-

cyjne — mają swoje wielkie znaczenie nie tylko dla historyka, ale równocześnie dla ludności specjalnego regionu, lub miasta, którą uczą i której rozjaśniają wiele historycznych momentów”...

VI. VARIA.

16. Krótkometrażowy film udźwiękowiony pt. „Z drewnianego kłoca”, nakręcony przez pp. Nowosielskiego i Babijczuka. Przedstawia on prace Jędr. Majchrzaka z Karchowa. Obraz b. miły upiękaszony jest pięknymi zdjęciami klasztoru i kościoła oo. filipinów na św. Górze pod Gostyniem.
17. Zofia Taczanowska (Podrzecze) **„Szkoda czasu i pieniędzy”**. Głos kobiet o przerostach pracy społecznej. (artykuł w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” — Kraków № 53. Sobota 22. II. 1936 r.
— Autorka artykułu — przytaczając jako przykład Gostyń (choć go nie wymienia!) stwierdza niepożądany w obecnej koniunkturze przerost pracy społecznej nieskoordynowanej.
18. **Przegląd krajoznawczy — czasopismo Ilustrowane** Rok III. № 13-14-15 — Warszawa 1936.
— Na str. 48, 49 i 50 tego ciekawego pisma znajdujemy pt. „Powiat Gostyński” ogólne opisy: a) Powiatu gostyńskiego, b) Gminy Borek, c) Ponieca, d) Gminy Ponieca, e) Gminy Krobi z kościołem parafialnym, kościołem św. Idziego i kościołem św. Ducha, f) Gminy Gostyń, g) K. K. O. pow. gostyńskiego, h) Prywatnego gimn. koed. ziemi gostyńskiej, i) Zakładu SS. Miłosierdzia w Gostyniu.
— Jako źródła podane są: „Kronika Gostyńska” i „Na Biskupiźnie i na Pałukach” Al. Janowskiego.
— O Biskupiźnie pisze sympatycznie dr. Bożena Stelmachowska w art. pt. „Wielkopolskie stroje ludowe” (str. 15 i 16), dołączając dwa zdjęcia z naszego regionu fot. L. Nowickiego.
19. **„Łan” — Organ młodzieży gimnazjalnej w Gostyniu**. R. VI. № 5-6. Styczeń - luty 1936 r. — № 7-10. Marzec-Kwiecień-Maj-Czerwiec 1936 r. — Rok VII. № 1-2. Listopad-Grudzień 1936 r. odbite w Druкарni Leszczyńskiej w Lesznie.

— Organizacja młodzieży gimnazjalnej „Łan“, której opiekunem jest prof. p. Schulz wydała w r. 1936 trzy zeszyty, wymienione powyżej.

20. Paweł T. Schultz **„Poznań za czasów Stanisławowskich“** — szkic lekcji pokazowej w kl. III-ej gimn. odbytej na konferencji ogniska metodycznego historii w Poznaniu (odbitka z Dziennika Urzędowego Kuratorium Okr. Szk. Pozn. № 5-6 z dn. 12. VI. 1936 r.) Drukarnia Państwowa Poznań 1936.

— Lekcja powyższa całokształtem swym wprowadzie odnosi się przeważnie do Poznania, jednak w treści jej jest dużo fragmentów regionalnych z historii Gostynia.

21. Feliks Worsztynowicz: **„Wielkopolska w grafice. Teka Ziemi Gostyńskiej“**. 1936.

— F. W. artysta malarz z Poznania — wykonał 14 auto-litograficznych rysunków. Są to: 1. Fara w Gostyniu, 2. Kościół OO. Filipinów, 3. Kapliczka ze studzienką na św. Górze, 4. Fara w Krobi, 5. Kościółek św. Idziego w Krobi, 6. Fara w Poniecu, 7. Uliczka w Poniecu, 8. Dom z podcieniem w Poniecu, 9. Fara w Borku, 10. Kościół poklasztorny w Borku, 11. Kościół w Pępowie, 12. Kościółek w Domachowie, 13. Kościółek w Jeżewie, 14. Dworek w Dzieczynie.

— Oddane wiernie, z dużym artystycznym rozmachem, mogą być miłą ozdobą niejednej szkoły lub domu.

22. Na koniec muszę wspomnieć o krótkometrażowym udźwiękowionym filmie pt. „Z Pudliszek“, w którym bardzo dokładnie i szczegółowo przedstawiony jest cały ten imponujący swym urządzeniem i rozmachem warsztat pracy.



Edmund Klinkowski.

Przyczynki do dziejów Piasków w czasach południowo-pruskich¹⁾

Osiemnaście lat istniały dopiero Piaski, gdy w r. 1793 dostały się pod panowanie pruskie, były zatem najmłodszym miasteczkiem powiatu Krobskiego, do którego je przyłączono. Piaski założył w r. 1775 Karol Koszutski, 1782 potwierdził statut niejaki Celestyn Sokolnicki, przypuszczalnie zastępca Koszutskiego. W chwili przejścia miasta pod panowanie pruskie było ono znów w posiadaniu jakiegoś Koszutskiego; imienia jego akta nie wymieniają²⁾. Założone przeważnie ze względów na dochód i będące jeszcze bez historycznej przeszłości miało miasto wygląd „nowoczesny” i było częściowo jeszcze niewykończone.

Murów i bram w Piaskach nie było, gdyż budowle takie nie dawały już wówczas żadnej ochrony. Rynek i ulice były jeszcze niebrukowane, wobec czego nie pobierano też cła od wozów i opłaty drogowej. Całe „miasto” liczyło 55 domów, bez wyjątku budynków w reglówkę z dachem gontowym³⁾. Liczne place czekały na zabudowanie. Z publicznych budowli istniały tylko: kościół luterski (z 1 pastorem), szkoła (z 1 nauczycielem); ratusz nie istniał. Zapotrzebowanie wody pokrywano ze 7 studni, 5 publicznych i 2 prywatnych⁴⁾.

Sprzęt przeciwpożarny składał się z jednej sikawki metalowej i jednej drewnianej, 4 haków i jednej beczki

¹⁾ Podług aktów Tajn. Archiwum Państw. w Berlinie Gen. Dir. Poł. Prusy Tyt. LXXII nr. 1298 — 1305.

²⁾ W r. 1803 wymienia się jako dziedziców Konstantego i Ksawerego Koszutskich, przypuszczalnie braci. W „indagandzie” z r. 1793 czytamy, że dziedzic zwykł przebywać w Zaworach pod Książem, co (podług innej notatki w aktach) da się odnieść do Konstantego Koszutskiego. Konsens dziedzica z r. 1803 podpisał znów Ksawery K.

³⁾ „Semtliche Häuser sind von Bündwerk gebaut mit ausgeklöbten Fechchern und mit Schindeln gedeckt”.

⁴⁾ W r. 1798 trzeba było jedną studnię publiczną, która „zupełnie niespodzianie” się zawaliła, szybko naprawić, „ponieważ z tej studni brano wodę do warzenia”. Koszty: 20 tal. 22 gr.; potrzebnych do tego robotników trzeba było z innych miejscowości sprowadzić. — W notatce przy etacie z r. 1801 czytamy: „Naprawa publicznych studzien wymaga dużo kosztów, które, ponieważ oszalowanie jest z blochów, z roku na rok są większe ze względu na wzmagającą się drożyznę”.

(Feuerkufe)¹⁾. Stan inwentarza w mieście był następujący: 23 konie, 7 wołów, 44 krów, 88 owiec, 144 świń i 8 kóz. Stodół było osiem, z których jedna stała poza miastem. Niewymierzone grunty miejskie obejmowały „12³/₄ kwart po 100 000 łokci w kwadrat“²⁾.

W chwili przejęcia przez władze pruskie liczyły Piaski 378 mieszkańców i to:

mężczyzn lub wdowców	74	czeladzi	8
kobiet lub wdów	88	terminatorów	1
synów ponad 10 lat	37	sług męskich	18
synów do 10 lat	47	sług żeńskich	22
córek ponad 10 lat	32	obcych	3
córek do 10 lat	48		<u>378</u>

z tego było: wyznania reformowanego	4
„ katolickiego	79
„ żydowskiego	113
„ luterskiego	182

Stosunkowo dobrze zastąpione było rzemiosło, wytwarzające przedmioty codziennego użytku, gdyż naliczono:

piekarzy	2	płócienników	5 ³⁾
bednarz	1	garbarz	1
rzeźników	4 (1 żyd)	malarz	1
rękawicznik	1	młynarzy	5 (z 5 wiatrak.)
kowal	1	organmistrz	1
siodlarz	1	stolarz	1
ślusarz	1	garncarz	1
krawców	5 (4 żydów)	handl. sukna	1 (żyd)
szewców	5 ⁴⁾	cieśli	2
stelmachów	3		

Cechy istniały wówczas w Piaskach tylko dwa, szewców z ograniczeniem do 12 mistrzów — i płócienników. „Fabryk“ jakiegokolwiek rodzaju nie było. Prócz codopiero wyliczonych rzemieślników, mieszkali jeszcze w Piaskach:

¹⁾ 1806 zakupiono, ponieważ „jeszcze żadnych nie było“, 2 „kufy“ za 26 tal.

²⁾ Łokieć, który w różnych krajach a nawet okolicach miał różną wielkość, wahał się pomiędzy 55 i 75 cm. Biorąc jako przeciętną łokcia 65 cm., otrzymamy dla ówczesnych gruntów miejskich około 84 ha.

³⁾ „Jest tutaj w ruchu pięć krosen płócienniczych“. Płóciennicy mieli przywilej z 14. 6. 1779 (Warschauer. Die städtischen Archive i d. Provinz Posen str. 225).

⁴⁾ Przywilej z 22 kwietnia 1777 (Warschauer str. 225).

balwierz	1 (żyd) ¹⁾	kościelny	1
gorzelników	10	stróż nocny	1
szynkarzy	11	olejnik	1
piwowarów	16	organista	1
mistrz piwowar-		„koncesjonowany	
ski (Braumeister)	1	nauczyciel	1
karczmarzy	3	kopacz	1
akuszerka	1		

„Indaganda“ twierdzi, że nie było w mieście „żadnego kupca ani kramikarza“, co wydaje się bardzo wątpliwe choćby ze względu na 113 żydów, z których tylko siedmiu zaliczono do rzemiosła. Zdaniem komisarza, który spisywał indagandę, znaleźliby w mieścinie tej jeszcze utrzymanie: 1 kowal, 1 stolarz, 1 powroźnik, 1 golarz i 1 rymarz. Główny dochód („vorzüglichste Nahrung“) czerpało miasto (jak i wiele innych) z gorzelnictwa i piwowarstwa. Mieszkańcy posiadali co do tego przywilej²⁾. Piwowarstwo uprawiali wyłącznie chrześcijanie, gorzelnictwo zaś częściowo chrześcijanie, częściowo żydzi. W mieście istniał publiczny browar i 10 prywatnych gorzelnii, w których pracowało 12 aparatów destylacyjnych. W r. 1792 wyprodukowano około 182 hl. piwa, zużywając na to 138 szefli słodu jęczmiennego. Ilość wyprodukowanej wódki nie jest notowana, wiadomo tylko, że zużyto na nią 647 szefli śrutu gorzałczanego. Nie wolno było przywozić piwa i wódki z innych miejscowości z wyjątkiem wiosek, należących do dziedzica miasta³⁾. Napoje sprzedawano

¹⁾ Na pytanie, czy w Piaskach mieszka praktykujący lekarz lub chirurg, odpowiedziano: „tylko balwierz, który jest żydem!“. Najbliższa apteka była w Gostyniu.

²⁾ Z 5 marca 1778, odpis w *Relationes Costenses 1778*, B. 523 (Warschauer str. 225).

³⁾ Na sprawozdanie Kamery Poznańskiej z dnia 31. 3. 1804 do ministerstwa w Berlinie czytamy w odpowiedzi tegoż ministerstwa: „Zupełnie zgadzamy się z Wami, że znajdujące się we wsiach Drzęczewo i Strzelce dwa browary z powodu znacznej ich odległości od miasta Piasków mogą być i nadal zwolnione od podatku czopowego, natomiast dwie karczmy dominialne znajdujące się w Piaskach, które się zaopatrują w piwo z browaru w W. Strzelcach, należy spowodować, aby piwo sprzedawały podług taksy miejskiej“. Podług dokumentu założenia z r. 1775 zobowiązani byli mieszczenie piwo swe sprzedawać o 1 lub 1 1/2 grosza drożej niż dziedzic, co naturalnie hamowało jego zbył. Cenę sprzedaży wyrównano w r. 1804. „Propinację (t. zn. fabrykację i sprzedaż) wszelkich likworów“ miał podług statutu sam dziedzic, również wolno było śrut wódczany mleć tylko w „młynie zamkowym“. Ponieważ młyna takiego za czasów południowopruskich nie spotykamy, można przypuścić, że wydzierżawiał go jaki obywatel.

w Gostyniu. Ojciec jego był piekarzem i mieszkał w domku, gdzie dziś lokal Banku Pożyczkowego. Rodzina ta już w Gostyniu nie istnieje.

Niestety niewiele o Antonim wiemy. Do gimnazjum chodził w Lesznie, poczem studiował, zdaje się przy materialnej pomocy ks. filipinów, teologię, którą jednak porzucił, aby przejść na filologię. Studia odbywał w Lipsku i Dorpacie. Pozostał po nim jeden jedynie list¹⁾ pisany już z Petersburga, który jednak daje garść szczegółów o nim. A że list ten jest nad miarę ciekawy, podajemy go w całości. Charakteryzuje on autora tak dobrze, że nie trzeba do niego żadnych komentarzy. List ów brzmi:

Petersburg, 4 (16) sierpnia 1882 r.

Drogi Romanie!

Wyobrażam sobie Twoje zdziwienie, kiedy rozpieczętowaś list, ujrysz pod nim moje nazwisko. Długie lata milczenia utwierdziły niezawodnie Was wszystkich w przekonaniu, że mnie albo mogiła już kryje, albo przepadłem gdzie w głębi rosyjskiej gubernii z zamiarem schronienia siebie od... swoich i świata. Ani jedno ani drugie. Żyję jeszcze, jak się z listu przekonać możesz, a w kwestii nie dawania przez tak długi przeciąg czasu żadnych znaków życia o sobie powodowałem się przeróżnymi względami a zwłaszcza tym, że lepiej milczeć o sobie, niż prawdziwym opisaniem swej sytuacji zasmucać tych, którychby raczej po tylu życia burzach dobrą wieścią pocieszyć należało. Nie każdy zapewne na ten wzgląd mój ostatni się podpisze — ja wszakże w mojem położeniu uważałem go za najstosowniejszy. -- Oddzielony tak szaloną przestrzenią od zakątka poznańskiego samowolnie zaniechałem wszelką zamianę uczucia i myśli z tymi, którym winienem życie, pod których opieką spędziłem złote lata dziecinnego wieku, którym w dalszym życia ciągu prócz goryczy i bólu żadnych uciech zgotować nie zdołałem, — przerwałem korespondencję i z tymi, którzy chętnem udzielaniem mi pożądaných wiadomości w pewnej łączności z Księstwem mnie utrzymywali. — Dziś żadnych wieści ani o powodzeniu ani o niepowodzeniu, ani o życiu ani o śmierci drogich mi jednostek!! Nie wiem, czy matka i ojciec przy życiu, lub czy już złożyli strudzone ciężkim żywotem kości na wieczny spoczynek w mogile; — nie wiem co się dzieje u nas w domu, może już ani śladu

¹⁾ Skierowany do śp. Romana Sury.

nie pozostało z tej lepianki, w której ujrzałem światło dzienne, może brat i siostra śladem Franusia²⁾ przenieśli się na tamten świat!... a może i Ciebie drogi Romku, list mój przy życiu nie zastanie!!... Bolesne uczucia władną mem sercem, czarne jak zmrok nocny myśli krążą po mej głowie, ilekroć zacznę odgrzebywać w pamięci wspomnienia przeszłości i odgadywać i przeczuwać sercem straszną możeć obecną chwili!...

Rzućmy lepiej, drogi Romanie, ten ponury nastrój uczuć i słowa — on nas za daleko uwieść gotów w bezpłodny sentymentalizm,... a może tymczasem wesoły promyk letniego słońca harmonijnie wtóruje waszemu szczęściu, może i zdrowie Was wszystkich dobre i dobroć wzrasta, a nad zajęciem Waszym powszedniem góruje u każdego myśl krzątania się choć w drobnych rozmiarach koło sprawy społecznej, bo wszakże stanowisko nasze pod naciskiem Niemców strasznie tam zagrożone!!...

Z otrzymaniem papierów lipskich, o czym niezawodnie słyszałeś, w położeniu mem zaszła wielka zmiana. Pojechałem natychmiast do Dorpatu, immatrykułowałem się w tamtejszym uniwersytecie i wziąłem się do pracy, by do zdobycia stanowiska tylko niezbędny dyplom pozyskać. Lecz i tu cel pożądaný tak prędko osiągnąć nie zdołałem. Przykre położenie materialne, surowość klimatu, przeróżne przeciwności, jakie niemal na każdym kroku spotykałem, nadwyrężyły strasznie już i tak słabe me zdrowie. Dość Ci powiedzieć, że ostatnie trzy lata przeważnie przechorowałem, a chwile, w których się cieszyłem względnym zdrowiem, poświęcać musiałem na zdobycie powszedniego chleba i w tym celu obejmowałem często różne, lepsze i gorsze guwernerki, czyniąc to wszystko z pomocą świadectw i paszportu uniwersyteckiego, gdyż bez paszportu w Rosji ruszyć się nie podobna. Ostatnią z takich wycieczek z celem uciulania sobie grosza i poświęcenia wolnych od zajęć obowiązkowych chwil własnym pracom egzaminowym przedsięwziąłem w lipcu r. zeszłego. Wziąwszy paszport i zaopatrzwszy się w potrzebne książki z biblioteki uniwersyteckiej, choć nieprawnie, udałem się, nikomu nic nie mówiąc, do gubernji nowogrodzkiej, gdzie wcale dobre miejsce prywatne uzyskałem. Tej to okoliczności przypisać należy ów gorączkowy pospiech, z jakim się władza uniwersytecka, gdy termin zwrócenia książek minął, odniosła do

²⁾ młodszy brat Franciszek Robert, ur. 23. 3. 1849.

rodziców mych w Gostyniu z zapytaniem resp. prośbą o zwrot bezzwłoczny książek. Ja o tem dopiero po powrocie mym do Dorpatu w grudniu r. przeszłego się dowiedziałem i niepomału się temu żdziwiłem. Tam mnie szukano, gdzie mnie zapewne za nieboszczyka uważali — to chyba ożywiło w Was przekonanie, że żyję. — Egzamin zdałem w stopniu kandydata (egzamin ten równa się niemieckiemu resp. pruskiemu państwowemu z prawem udzielania lekcyj w najwyższych klasach gimnazjalnych) 19 stycznia rb., potem znów chorowałem a od 10-go kwietnia mam miejsce przy jednym z gimnazjów prywatnych w Petersburgu. W tych dniach otrzymałem od zwierzchnictwa mego rozkaz przedstawienia zagranicznego paszportu, gdyż do ostatnich dni jeszcze na zasadzie dorpackiego paszportu tu przebywałem. W tym celu napisałem do Dorpatu a otrzymawszy stamtąd papiery i między niemi paszport stary udałem się natychmiast do ambasady niemieckiej z zapytaniem co z nim zrobić i jakim sposobem nowy wydobyć. Odpowiedziano mi, bym sobie od magistratu okręgu, w którym się urodziłem, nowy kazał wystawić i takowy natychmiast przysłać. Termin do przebywania w Petersburgu bez paszportu udzielono mi miesiąc.

Załączając stary lipski paszport, udaję się do Ciebie, drogi Romanie, z prośbą, byś natychmiast po otrzymaniu mego listu przedsięwziął odpowiednie kroki dla uzyskania na moje imię nowego paszportu do Rosji. Ponieważ z lipskim magistratem nic nie mam do czynienia obecnie, nie będąc już studentem lipskiego uniwersytetu, zatem tylko magistrat gostyński stosowne do mej prośby rozporządzenie wydać może. — Odnoszę się do Ciebie z tą prośbą, raz, że o losie bliżej mi stojących w zupełnej pozostaję niewiedomości, to znów dla tego, że Ty jako człowiek z nieco lepszym wykształceniem i znajomością sprawy najstosowniejszą ku temu wydajesz się personą. Jeżeli zleceniu i prośbie mej nie możesz zadośćuczynić, racz komukolwiek z moich, ojcu lub Jasiowi¹⁾, jeżeli żyją, takowe w mem imieniu powierzyć z prośbą, by sprawy tej nie narażano na żadną zwłokę. Proszę mi natychmiast donieść, co w tym względzie zrobiono i ile trzeba na paszport pieniędzy; ja natychmiast je wyszlę.

Lato mamy tu bardzo przyjemne, tem przyjemniejsze, że grupa artystów polskich daje przedstawienia w okolicach

¹⁾ Starszy brat Jan Filip, ur. 25. 5. 1845.

Petersburga. Co to za rozkosz po tylu latach niesłyszenia słowa ojczystego z desek scenicznych wśród obcych napawać ucho słodkim dźwiękiem mowy rodzimej i rzeźwić serce widokiem scen żywcem wyjętych z wnętrza społeczności naszej. Patrzysz w upojeniu radości na ten mały świat polski z jego zaletami i śmiesznymi wadami, a w sercu to aż rośnie nadzieja, że jakoś lepiej będzie. Wczoraj dano ostatnie przedstawienie w tym sezonie. Artyści zemkną; czy uniosą z sobą miłe wspomnienia z ponurej północy w poważne mury krakusowego grodu?? Jaki entuzjizm wczorajsze przedstawienie resp. tańce polskie w publiczności wywołały, trudno Ci opisać. Rosjanie — bo tych najwięcej na nasze przedstawienie uczęszczało, na wyścigi spieszyli bezustannymi oklaskami i cennymi podarkami złożyć hołd artystom naszym. — Mamy tu również od lipca rb. gazetę polską „Kraj“, o czym niezawodnie już wiesz z gazet poznańskich. — Na tem urywam wątek mej bazgraniny, proszę raz jeszcze usilnie zadośćuczynić memu zleceniu. Ściskam Ciebie i Twoich, i matkę i ojca i wszystkich moich — wszystkich całym sercem i duszą. Matkę szczególnie uściskaj i wlej nieco otuchy w mem imieniu w jej strapione serce. Ściskam ją gorącym uczuciem synowskim. — Proszę mi napisać o wszystkim i o wszystkich... Ja teraz nie będę tak skąpy na wiadomości o sobie — w kwestji długu gostyńskiego i tylu innych przedmiotów pomówimy w listach następnych. Moje zdrowie nie tęgie. Szczęść Wam Boże wszystkim i we wszystkim. Tobie zaś, Romanie, choć post festum jeszcze załączam specjalne życzenia z powodu imienin.

Wasz do grobu.

Antoni Szraube.

List powyższy ma cały szereg bardzo pięknych ustępów. Widać z niego, jaką autor odczuwał tęsknotę za swoimi, jak cieszyło go wszystko, co polskie. Podpada piękny język, jakim list ten mimo tyloletniego pobytu wśród obcych jest pisany. Z tradycji też tylko wiadomo, że później Szraube dostał się na dwór carski jako guwerner dzieci carskich.

Wydaje: Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu

Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu — Cena 50 gr
Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.